



Orędzie z 25 czerwca 2013 r.

„Drogie dzieci! Z radością w sercu wszystkich was kocham i wzywam was, przybliżcie się do mego Niepokalanego Serca, abym was mogła jeszcze bardziej przybliżyć do mego Syna Jezusa i by On dał każdemu z was swój pokój i miłość, które są pokarmem. Kochane dzieci, otwórzcie się na modlitwę, otwórzcie się na moją miłość. Jestem waszą Matką i nie mogę pozostawić was samych błądzących i w grzechu. Jesteście wezwani, kochane dzieci, by być moimi dziećmi, moimi umiłowanymi dziećmi, abym was mogła ofiarować memu Synowi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dar Maryi

Dzisiaj, w 32. rocznicę objawień wzywasz, abyśmy się przybliżyli do Twojego Niepokalanego Serca, abyśmy się nie bali, gdy wychodzą na jaw nasze złe skłonności, brudy naszych myśli, naszych uczuć, słabość naszej woli. Tak jak matka ziemiska przygarnia dzieci, tak jak dobra nauczycielka, która gromadzi dzieci przy sobie, tak mówisz: „*przybliżcie się do mego Niepokalanego Serca*”. A w Twoim Niepokalanym Sercu jest obecny Bóg, w nim jest tyle miłości, troski o nas, światła, życia.

W miesiącu czerwcu wpatrujemy się w Twoje Serce Panie Jezus, obecny w Najświętszym Sakramencie. Twoja i nasza Matka przybliżyła nas dzisiaj do Ciebie w Eucharystii, abyś mógł nas napełniać pokojem i miłością. Tak, jak to czyni w Medziugorju, a przez przykład tych wielkich adoracji tam, także na całym świecie. A dzisiaj Królowa Pokoju dopowiada, że ten *pokój i miłość są pokarmem*. Dzisiaj, gdy świat jest taki głodny pokoju i miłości, *Ona przybliżyła nas do Ciebie, abyś dał nam pokarm pokoju i miłości*.



Ta Krew to Cena Naszego Zbawienia

Gdy zaczynamy się modlić, to ustają wszelkie przeszkody. Nawet gdy ktoś jest w grzechu, a zaczyna się modlić, to topnieje jego serce. Na modlitwie otrzymuje światło, jest pociągnięty do Serca Twojego, Panie Jezus, do Serca Matki. Modlitwa jest niesamowitym darem. W każdej sytuacji wystarczy otworzyć usta, otworzyć serce i powiedzieć: „Jezu, Matko Najświętsza” i zmienia się życie. Modlitwa zmienia. Modlitwa to wielki dar. „*Otwórzcie się na modlitwę, otwórzcie się na moją miłość*”.

Dziękujemy Ci Matko, że w to Twoje święto padły słowa z Twojego Serca: „*Jestem waszą Matką i nie mogę pozostawić was samych błądzących i w grzechu*”. Dziękujemy Ci za Twoje oczy, które wszystko widzą. Jacy jesteśmy, jaka jest nasza sytuacja. Ty wiesz gdzie jesteśmy, gdzieśmy poszli, co się z nami stało, Ty znasz nasze serca. Ty nas nie pozostawiasz w tej naszej nędzy. Jesteś naszą Matką.

Nasze powołanie to: *wezwanie, by być Twoimi dziećmi Matko*. Jezus dał nam Ciebie za Matkę, a Ty nam teraz to przypo-

Doroczne objawienie dla Ivanki Ivanković-Elez z 25 czerwca 2013 r.

„*Matka Boża nie dała żadnego orędzia. Pobłogosławiła nas swoim macierzyńskim błogosławieństwem*”.

minasz, że jesteśmy wezwani. Bo Ty po to przysłałaś na ziemię, aby wezwać i gromadzić swoje dzieci. I tych którzy jeżdżą na pielgrzymki i nas tutaj zgromadzonych wzywasz, abyśmy byli Twoimi dziećmi. To jest nasze powołanie, nasze wybranie, nasza godność. Wielki dar na tej ziemi: mamy Ciebie Matkę. I dodajesz: „*moimi umiłowanymi dziećmi*”. Czyż trzeba nam większych zapewnień? Szatan chce nam tę pewność i świadomość zabrać. Chce byśmy się skupiali na naszych smutkach, na naszych goryczach, na naszych trudnych sytuacjach, słabościach, grzechach, żebyśmy zwątpili w miłość, żebyśmy żyli w ciemności, w opuszczeniu, w lęku... A Ty nam mówisz: „*Jesteście wezwani, kochane dzieci, by być moimi dziećmi, moimi umiłowanymi dziećmi, abym was mogła ofiarować memu Synowi*”.

Matko nasza wychowuj nas w swojej szkole i prowadź. Dziękujemy za Twoją nieustrudzoną, za Twoją cierpliwość względem nas, za wielką miłość Twoją. Ofiaruj nas Jezusowi, abyśmy byli Jego własnością. Aby On był naszym Królem i Panem. Aby szatan nie miał żadnego dostępu do nas, żadnego wpływu. Nie chcemy być pod władzą tego świata. Chcemy należeć do Jezusa. Ofiaruj nas Jezusowi. Abyśmy byli w Jego sercu, pod panowaniem Jego Ewangelii, pod mocą Jego krzyża, aby nieustannie była nad nami i w nas moc Krwi Przenajświętszej Jezusa, moc Jego Ewangelii, moc Jego miłości ofiarnej na krzyżu.

„*Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”. Matko, odpowiadamy na Twoje wezwanie, chcemy przez cały miesiąc pamiętać o tym orędziu i nim żyć. Codziennie sobie o nim przypominać i ukryć się w Twoim Niepokalanym Sercu. Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch. P.

Z Życia Kościoła

Lipiec – miesiąc szczególnej czci Krwi Chrystusa

Zgodnie z tradycją Kościoła, miesiąc lipiec to czas poświęcony szczególnej czci Najświętszej Krwi Chrystusa (święto zostało usunięte z kalendarza Kościoła w 1969 r.). Pierwsze wzmianki o czczeniu Krwi znajdziemy we wczesnochrześcijańskich hymnach i dziełach Ojców Kościoła. Św. Jan Chryzostom widział w Niej m.in. skuteczny środek umocnienia w walce ze złem: „Odeszliśmy od stołu niczym lwy ziejące płomieniami. Staliśmy się postrachem dla demona, myśląc o tym, Kim jest nasz Wódz i jak niezmiernie nas miłuje... Ta Krew, gdy godnie przyjęta, oddala demony, przywołuje aniołów, a nawet samego Pana aniołów... Ta Krew wylana oczyszcza świat cały... Ona jest ceną wszechświata, za którą Chrystus odkupił Kościół...”.

Kult Przenajdroższej Krwi związany jest z tajemnicą Krzyża i Eucharystii i kult relikwii Krwi Chrystusa opiera się na dwóch ich „odnalezieniach”, które miały miejsce w 804 i 1048 r. Pierwsze zostało odnotowane w „Annałach Królewskich Franków”, a drugie opisane w dwóch źródłach: „O odnalezieniach Krwi Pańskiej” i w „Kronikach” szwedzkiego mnicha Hermana di Reichenau. Na podstawie tych źródeł znana jest historia rzymskiego żołnierza Longina, który na Golgocie przebił włócznią bok Jezusa. Po nawróceniu Longin przywiózł do Mantui ziemię z Kalwarii zbroczoną Krwią Chrystusa oraz gąbkę, którą poiono konającego Jezusa. W 1053 r. papież Leon IX przybył do Mantui, oddał cześć relikwii i potwierdził jej autentyczność.

Przez wieki papieże troszczyli się o rozwój kultu. Papież Benedykt XIV polecił ułożyć Mszę św. i oficjum ku czci Boskiej Krwi. Pius IX dekretem *Redempti sumus* (1849 r.) wprowadził obchody święta Krwi Chrystusa w całym Kościele. Pius X zatwierdził datę święta na 1 lipca. Papież Jan XXIII, wielki czciciel Przenajdroższej Krwi, który swoje nabożeństwo do Ceny Zbawienia wyniósł z rodzinnego domu mówił: „to nabożeństwo zostało mi wpojone już w życiu rodzinnym, od wczesnych lat mojego dzieciństwa. Pozostaje mi w pamięci żywe wspomnienie moich sędziwych rodziców, recytujących w dniach miesiąca

lipca litanie do Najdroższej Krwi”, zatwierdził Litanie do Krwi Chrystusa w całym Kościele, o czym mówi w liście apostołskim *Inde a Primis – O kulcie Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa* – 30.06.1960 r. Ogromny wpływ na rozwój czci Krwi Jezusa miały cuda Eucharystyczne np. w Lanciano i Orvieto (Włochy).

Powrót kultu Krwi Chrystusa (po kryzysie w epoce odrodzenia) nastąpił w epoce napoleońskiej, kiedy ataki na Kościół były wzmożone. W 1808 r. w bazylice San Nicola in Carcere w Rzymie, gdzie znajdowały się relikwie Krwi Chrystusa powstało Bractwo Przenajdroższej Krwi. Jego założyciel, ks. Franciszek Albertini, pragnął przez „Koronkę Przenajdroższej Krwi” mobilizować ludzi do walki z ówczesnymi problemami – bezrobociem, demoralizacją czy alkoholizmem. Apostołem Krwi Chrystusa był w XIX stuleciu także rzymski kapłan św. Kasper del Bufalo założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa. Obecnie w Częstochowie pod opieką Misjonarzy znajduje się jedyne w Polsce sanktuarium Przenajdroższej Krwi, gdzie od 1998 r. czczone są relikwie Krwi Chrystusa z Mantui – dar Siostr Przenajdroższej Krwi z Schellenbergu (Księstwo Lichtenstein).

Również Jan Paweł II w rozważaniu przed modlitwą *Anioł Pański* dnia 1 lipca 2001 r. przypomniał, że: „lipiec, to miesiąc, który zgodnie z ludową tradycją poświęcony jest kontemplacji Najświętszej Krwi Chrystusa, niezgłębionej tajemnicy miłości i miłosierdzia. Krew Chrystusa jest ceną, którą Bóg zapłacił, aby wyzwolić ludzkość z niewoli grzechu i śmierci. Jest niezbitym dowodem miłości niebieskiego Ojca do każdego człowieka, bez żadnego wyjątku. To Krew, której jedna kropla może wybawić cały świat od wszelkiej winy”.

Jan Paweł II w encyklice „*Evangelium Vitae*” naucza: „Krew Chrystusa objawia, jak wielka jest miłość Ojca, a zarazem ukazuje, jaki cenny jest człowiek w oczach Boga i jak ogromna jest wartość jego życia. (...) Właśnie kontemplując drogocenną krew Chrystusa, znak Jego ofiarowania się z miłości (por. J 13,1), człowiek wierzący uczy się dostrzegać i cenić niemalże Boską godność każdej osoby i może wołać pełen wdzięczności i radosnego zdumienia: „Jakaż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro „zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela” (por. *Exsultet z Wigilii Paschalnej*), skoro „Bóg Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby

on, człowiek, „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3,16)!”.

Duchowość Krwi Jezusa to szczególne zaproszenie, by w codziennym zmaganiu z trudnościami, w dobie cywilizacji śmierci, neopogaństwa, demoralizacji, szerzącego się okultyzmu, deptania ludzkiej godności „zbierać” Drogocenną Krew Baranka i obmywać świat, by usłyszeć „krzyk Krwi” we wszelkich biedach dotykających drugiego człowieka, w ciemnościach ludzkiej duszy.



Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Dlatego chcę wierzyć

Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że świat bez Boga jest potwornością. Bezbożność powoduje, jak mówiła Vicka: „uwolnienie szatana z łańcuchów”. Osoby, które wywołują wojny nie są przepelnione bliską relacją z Bogiem. Osoby, którym sprawia przyjemność ranienie innych, też chyba nie myślą o tym, że ranią w ten sposób samego Boga. Świat bez Boga jest straszny, a ja doświadczyłam rzeczywistości relacji grupy osób, dla których naprawdę Chrystus jest TYM, do którego wszystko odnoszą. To ludzie słabi, poranieni i grzeszni jak my wszyscy. Jednak żaden z nich nie chce świadomie sprawiać przykrości Panu. Z tego wynika ich odpowiedzialność za swoje czyny i chęć szybkiego naprawienia szkody. Biorą odpowiedzialność za swoje zachowania wierząc, że Bóg ich w tym wysiłku wspiera.

Wtedy, gdy pozwolę przeniknąć się Duchowi Świętemu, On będzie porządkował wszystko. Duch Święty uniesie mnie nad tym bezładem, będę bezpieczna, nie pogubię się: „*Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży unosił się nad wodami*” (Rdz 1,2). Ta świadomość dodaje mi otuchy, daje poczucie bezpieczeństwa, ale ja nie chcę go tylko dla siebie!

Pragnę wierzyć całym sercem, bo chcę być pełna pokoju i emanować nim na innych. Chcę, jak Maryja, mieć postawę wyczekującej wiary i tą postawą dodawać odwagi moim współbraciom w Chrystusie. Chcę się czuć bezpieczna w Obecności Boga, w tej strasznej rzeczywistości

bez Boga, w której zmuszona jestem funkcjonować. Ja i moi bliscy. Chcę wielbić Boga sercem, za wszystko, co mnie spotyka w tym małym wycinku wieczności, w jakim dane jest mi żyć. I nie chcę przeszkadzać naszemu Panu, który pragnie mnie przemieniać. Pragnę tego dla innych dzieci Bożych i dla mnie samej. Dla chwały Bożej. Tak, to bolesny proces nawracania.

Zdaję sobie sprawę, że takie „rodzenie się do życia wyższego”, nie dzieje się z dnia na dzień. Istotne jest, by **zacząć** i pozwolić Chrystusowi działać. Nie ważne, czy mam 80 lat, czy jestem nastolatkiem!

Na początek dobrze jest powiedzieć Panu: „**Chcę**”. Bo ON nigdy nie naruszy daru jaki otrzymaliśmy od Stwórcy, mianowicie wolności. **Jego Miłość dostępna jest dla każdego z nas**. A On będzie docierał do naszego serca w „różnej kolejności”. Nie porównujemy się więc nawzajem. On nas zna, wie o nas wszystko. Zna naszą historię międzypokoleniową. Będzie więc wprowadzał nas w rzeczywistość wiary, dostosowując wszystko do możliwości każdego człowieka, indywidualnie. To nie my wiemy, tylko On Jezus Chrystus wie, jakie są granice naszych możliwości. A nasz Pan jest taki subtelny i delikatny...

„**Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary**”. Rdzeń kojarzy mi się z czymś najbardziej wewnętrznym. To istota czegoś, która decyduje o wszystkim pozostałym. Jest czymś, co decyduje o jakości wszystkiego, co pojawia się w efekcie końcowym, na zewnątrz. Kościół, a więc my wszyscy, jako Ciało Chrystusa, na różne sposoby tracimy z Nim „kontakt”. A jest On przecież Głową Kościoła. Ciało powinno słuchać Głowy. To takie logiczne.

Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że pułapką w jaką wpadamy jest to, że zatrzymujemy się na tym, co zewnętrzne. A nie przekraczamy granicy z rzeczywistością duchową, którą można przekroczyć tylko w stanie osobowego kontaktu z Panem Jezusem w Duchu Świętym. Wielu z nas nie zadaje sobie trudu, aby wyjść ponad praktyki religijne. Pewien mądry kapłan powiedział w homilii, że dobrze by było przestać krążyć po obrzeżach Kościoła, nie zatrzymywać swojej uwagi na darach, tylko **na Dawcy** tych darów.

Mówiąc prosto – nie robić sobie bożka z różnych ceremonii religijnych, tylko skoncentrować się na uczuciach i pragnieniach Tego, który nam ten Kościół stworzył. Stworzył przez Swoje cierpienie i śmierć za nas i zamiast nas. Wtedy nasza

religijność będzie miała zupełnie inny wyraz. Do głowy nam nie przyjdzie, żeby kogoś na przykład osądzać! Bo będziemy mieli świadomość, że Jezus, który kocha **każdego z nas**, będzie wtedy cierpiał!

Złe języki, to bardzo wielki grzech, za który jak pamiętamy, szemrzący Izraelici, wyprowadzeni przez Mojżesza z Egiptu na pustynię, zostali ukarani przez Stwórcę, plagą węży. Uratował ich dopiero „miedziany wąż”, dar Boga, na którego musieli popatrzeć, żeby ująć z życiem (Lb 21,8-9). Pamiętajmy, wąż jest w Biblii symbolem grzechu, zła, szatana! **Złe języki sprowadzają na nas węże!** I nie uwolnimy się od nich my i nasi najbliżsi do momentu, aż sami „nie zobaczymy swojego węża!”.

W ciągłej Obecności Pana powinniśmy bardziej zważać na słowa. One potrafią zmiażdżyć moim współpracom kości! Nie mówiąc już o sytuacjach braku serca, cieszenia się z cudzego nieszczęścia, zazdrości. To grzechy, których nie da się dotknąć, dlatego wg mnie są o wiele bardziej groźne niż takie, które można namacalnie dostrzec.

Jeśli więc moja wiara, będzie ciągłym, świadomym trwaniem przy Panu, to uzdolni mnie ona do **pamiętania**, że Jezus cały czas mi towarzyszy. I uświadomi mi fakt, że nie ma absolutnie znaczenia, czy ktoś przyjmuje tę rzeczywistość do wiadomości, czy nie. I **ta pamięć**, pomoże mi bardziej koncentrować się na Chrystusie. Odruchem stanie się dla mnie zastanawianie się, czy na pewno Jezus dobrze czuje się w moim towarzystwie?



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Przekaz Medziugorski

Maryja, ukazując się w Medziugorju stopniowo ujawniała widzącym a potem innym – cel swojego przyjścia na ziemię. Sama powiedziała: **módlcie się a poznacie prawdziwy cel mojego przyjścia na ziemię.**

Znane są trzy fazy przekazywanego orędzia przez Maryję w Medziugorju. W pierwszej fazie objawień, która trwała trzy lata Matka Boża kierowała przesłania przede wszystkim do samych widzących. Następnie, w drugim etapie, Maryja, przekazywała przez wizjonerów orędzia dla parafii w Medziugorju, aby ją prowadzić jako parafię wzorcową (01.03.84 – 08.01.87 r). Trzecia faza przekazu z Medziugorja rozpoczęła się 25.01.87 r.

A tak łatwo zapominamy, że nasz Pan jest Absolutem i nie można „wylączyć” Jego obecności, tak jak telewizor. Ani ukryć się za krzakiem, żeby nas nie widział. To śmieszne, ale najczęściej tak właśnie się zachowujemy – jak Adam i Ewa, gdy zgrzeszyli. Bardzo niebezpieczne jest zapominanie o bezustannej obecności Pana i brak wejścia na drogę autentycznej wiary sercem. Jak to się stało, że tak spłyciliśmy rozumienie, czym w swej istocie jest wiara?!

Tylko raz, przez przypadek, weszłam na forum ludzi „wierzących”. Wymiana poglądów między tymi osobami była jednym wielkim ranieniem i obrażaniem się nawzajem. Pomyślałam: „Biedny Pan Jezus, pewnie łyży Mu ciekną po twarzy”. Czy te osoby tak by się do siebie zwracały, gdyby Jezus nagle **pozwolił im siebie zobaczyć**? A przecież On tam ze wszystkimi był, gdy się tak zachowywali. Jeśli jakaś osoba niewierząca weszła na takie forum, to nie znalazła tam świadka...

Benedykt XVI wzywa: „Wyzwólcie Boga z więzień, w których Go zamknięto”. Zły zrobi wszystko, żebyśmy byli przekonani, że jesteśmy nic nie warci i **że nic nam się nie uda**. **MOCĄ PANA WSZYSTKO NAM SIĘ UDA!** Mimo upadków. Jezus zawsze na nas zaczeka i błogosławi nas. Nasz Stwórca, mówi nad nami dobrze! Tak bardzo by chciał, żebyśmy też mówili samymi o sobie dobrze i abyśmy się nawzajem błogosławili. Błogosławie więc Was moi współpracownicy, którzy czytacie te słowa. Amen.

Letizia

Wtedy to Maryja przez widzących zaczęła kierować orędzie do całego świata.

Na przekaz medziugorski można spojrzeć jeszcze inaczej i wyodrębnić takie jego etapy. Na początku Matka Boża starała się nawiązać kontakt z wybranymi przez siebie osobami (zresztą zaskoczyła swą obecnością wszystkich: nieprzygotowanych do takich przeżyć samych widzących i innych ludzi). Maryja nie przekazywała od razu najgłębszych treści, ale ożywiła wiarę hercegowskiemu ludowi w istniejący świat nadprzyrodzony, bo laicyzacja dotknęła także i ten region. Zachował on, co prawda dogmat wiary przez tyle stuleci, ale zgubny wpływ współczesnego świata na serce ludzkie także i tu osłabił wiarę człowieka.

W pierwszej fazie objawień Maryja starała się ożywić wiarę swoich dzieci. Jakby chciała powiedzieć: zobaczcie, istnieje świat nadprzyrodzony. Wprowadzała widzających, używając różnych sposobów w ten tajemniczy świat. Mówiła o zmarłej mamie Ivanki, wskazując na niebo jako cel ludzkich dążeń. Ukazała wizjonerom niebo, czyściec i piekło, a nawet niektórych z nich tam zaprowadziła. Wzywała do silnej wiary lud i księży, zwracając przez to uwagę, że podstawową chorobą duchową współczesnego świata jest utrata wiary. Wzywała do modlitwy za tych, którzy nie poznali Boga Miłości czyli za niewierzących.

Przyszedł czas, że Maryja zaczęła uczyć swoje dzieci czegoś więcej. Nie tylko odpowiadała na pytania zadawane przez widzających, aby rozstrzygnąć pewne kwestie, czy rozwiązać problemy, ale rozpoczęła proces stopniowego przywracania naruszonego w zlaicyzowanym świecie normalnego rytmu życia człowieka wierzącego. **Ten rytm polega na tym, że człowiek modli się** i ceni sobie modlitwę jako **czas spotkania z kochającym Ojcem**, uczestniczy w życiu sakramentalnym, który wprowadza go na drogę zbawienia, korzysta umiejętnie ze środków ascezy koniecznych do walki z grzechem.

Dużej dojrzałości chrześcijańskiej możemy się spodziewać u tych słuchaczy orędzi Matki Bożej, którzy je przyjmują, kiedy wczytujemy się w treść orędzia Maryi kierowanego już po 1984 r. Matka Boża mówiła np.: „Adorujcie nieustannie Najświętszy Sakrament...”. Można się spodziewać, że przesłanie to jest kierowane do ludzi, nie tych, którzy „raczkują” w wierze, ale do już dojrzałych duchowo chrześcijan, którzy odkrywają centralne znaczenie Eucharystii w swoim życiu chrześcijańskim.

Można jednak zauważyć w przekazie z Medziugorja coś, co wylania się z ciemności i jest ukazane nagle w świetle, albo wylania się jak jakiś widoczny wyraźny obiekt z mgły, która do tej pory przesłaniała jego widok. Tym „obiektem”, który w olśnieniu odkrywa umysł ludzki wychodzący z ciemności grzechu jest wezwanie do **ZAWIERZENIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE. MARYJA PRAGNIE, ABYŚMY SIĘ JEJ ZAWIERZYLI.** Powróć jeszcze do orędzia Maryi, w którym wzywa nas do zawierzenia się Jej, najpierw jednak zatrzymam się nad istotą zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie.

Jeśli ktoś myślałby, że istotą zawierzenia się Maryi są akty, modlitwy, praktyki pobożnościowe, to się pomylił.

Zawierzenie się NMP oznacza przyjęcie dzieła zbawczego (a więc czegoś fundamentalnego dla naszego życia) w całej jego rozciągłości i złożoności, nie odrzucając jego istotnych elementów. Wyjaśnię to skomplikowane stwierdzenie. To Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata i odkupił nas dzięki swojej męce śmierci i zmartwychwstaniu. W dziele zbawienia są jednak elementy, które wybiórczo można odrzucać.

Można odrzucać np. Eucharystię, która jest uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Tak właśnie robią protestanci, odrzucając istotny środek zbawczy, jakim jest Eucharystia. Wyobraźmy sobie szpital, w którym skutecznie leczy się pacjenta, ale tak jest tylko dzięki współpracy wielu oddziałów. Wystarczy, że ktoś odrzuci jeden etap leczenia np. rehabilitację i całe leczenie może pójść na marne. Tak też jest, kiedy nie przyjmujemy dzieła zbawienia Boga w integralnej jego całości.

Bardzo istotnym elementem dzieła odkupienia jest udział w nim Maryi. Maryja została nazwana nawet Współodkupicielką, bo tak ważna jest Jej rola w dziele zbawienia człowieka. Przejdźmy jednak do kwestii zawierzenia NMP. Wspomniałem wyżej, że Zawierzenie NMP wiąże się z przyjęciem dzieła zbawczego. Maryja jest osobą uprzywilejowaną – jest Matką Boga (Theotokos), Matką Jezusa Chrystusa, który nas odkupił (tzn. uwolnił nas spod władzy diabła, na nowo przywrócił nam utraconą godność dziecka Bożego, a jako dzieci Boże jesteśmy zaproszeni do życia w niebie, życia z Bogiem /czyli w Bogu/ w wiecznej szczęśliwości).

W Jezusie Chrystusie każdy z nas ma możliwość stania się dzieckiem Bożym. Trzeba tylko pójść za Panem, który jest Drogą, przejść z Nim bramę prowadzącą do nowego życia, zanurzysz się w Jego męce śmierci, i zmartwychwstaniu, i narodzić się na nowo. Jezus jest nie tylko naszym Ojcem (bo jest Bogiem), ale jest naszym Bratem (bo jest Człowiekiem, który przynosi światu naturę ludzką uwolnioną z piętna grzechu). Skoro Jezus jest naszym Bratem, Maryja jest Jego Matką to logiczne jest także to, że Maryja jest także naszą Matką, Matką odrodzonych dzieci Bożych w Chrystusie Jezusie, tym bardziej, że Jezus w Testamencie z Krzyża powiedział do każdego z nas: „**Oto Matka twoja**”. **I to jest istotą Zawierzenia NMP.**

Zawierzenie NMP jest to przyjęcie zbawczego dzieła Boga. Maryja w tym dziele jest moją Matką, a ja jestem Jej dzieckiem i dzieckiem Bożym. Bóg nie zostawił mnie sierotą, kiedy narodziłem się jako „nowy

człowiek”. Zawierzenie NMP nie jest więc pomysłem ludzkim. Pochodzi ono z ustanowienia Bożego, decyzji Pana. Tu przypomnijmy sobie konieczność pełnienia woli Boga, aby być świętym, o co zresztą prosimy w Modlitwie Pańskiej – *Ojczy nasz*.

Dlatego mam odkryć i przyjąć fakt: Maryja jest moją Matką a ja Jej dzieckiem. Przyjąć to muszę w pokorze, Maryję mam ukochać, poddać się Jej prowadzeniu, odkryć swoją słabość i bezradność (zupełnie jak niemowlę) w świecie pełnym niebezpieczeństw. Zobaczmy jak znaczące konsekwencje dla mojego życia ma Zawierzenie NMP. To nie „jakieś tam” prośnienie o „coś” ale jest to konieczna w ludzkim życiu pomoc Maryi dla mnie.

Święci odkrywają także, że zawierzenie NMP dotyczy nie tyle powierzchownego „być obok”, ale głębokiej komunii osobowej: ja i Maryja, ja i Bóg. Święci mówili więc: „z Maryją”, „przez Maryję” „dla Maryi” itp. Trzeba więc podkreślić: Zawierzenie Maryi to **KONIECZNOŚĆ a nie DOWOLNOŚĆ** – jak niektórym się wydaje – **bowiem konieczne jest – aby się zbawić** – przyjęcie odkupieńczego dzieła Jezusa Chrystusa. Boże Macierzyństwo Maryi jest zaś integralną częścią tego dzieła. Reasumując. Zawierzenie NMP nie jest to pomysłem ludzki, który mogą zrealizować bądź nie, ale jest to Dzieło Boże, przed którym muszę stanąć w pokorze i przyjąć je, jeśli chcę być zbawiony. Zawierzenie NMP to wielka łaska, wręcz ratunek, dla zagubionego i osamotnionego człowieka. Zawierzenie NMP jest przejawem Miłości Boga do człowieka, aby podnieść stworzenie na wyżyny nieba.

Dlaczego jednak w zawierzeniu NMP kierujemy akty do Najświętszej Pani? Odpowiedź jest prosta. Pan uczynił nas istotami wolnymi i rozumnymi. We wszystkich swoich Dziełach Bóg pyta człowieka: czy chcesz? Pyta też czy rozumiesz? Miłość i Mądrość są integralnie ze sobą związane. Akty zawierzenia to nic innego, jak rozumne i wolne wejście człowieka w przygotowane przez Miłującego Boga wielkie dzieło zbawcze. (cdn)

x. Maciej Arkuszyński

Myśli proste

Zatrzymaj się

Współczesny człowiek doprowadza się do zguby często tym, że nie umie odpoczywać lub po prostu nie rozumie, że

musi umieć wypoczywać, odprężyć się, zająć się sobą – poznać samego siebie. Ponieważ musiałby sporo w swym życiu zmienić nie odważa się nawet na chwilę zastanowienia, gdyż musiałby uświadomić sobie swoją odpowiedzialność, która napawa go lękiem.

Codzienna „gonitwa” rodzi w nim przeświadczenie, że żyje naprawdę. Tymczasem w rzeczywistości oszalał, ucieka przed samym sobą i skazuje się na życie czysto instynktowe. Przestaje być człowiekiem, żyje jak zwierzę. Zdolność zatrzymania się w biegu, zastanowienia – jest dopiero pierwszym krokiem, który może pozwoli mu uporządkować i doprowadzić do wewnętrznego ładu samego siebie.

Jeżeli będziesz stale zmuszał swój samochód do wielkich szybkości, zniszczysz silnik. Jeśli będziesz nieprzerwanie żył w napięciu, twoje ciało i twój umysł zużyją się przedwcześnie. Jeżeli będziesz zawsze gnał, nikogo więcej nie spotkasz – i co jeszcze ważniejsze – nie spotkasz się z samym sobą. Jeśli chcesz pojąć to, co tkwi w tobie najgłębiej musisz umieć się zatrzymać. Jeśli jadasz stojąc, w pośpiechu, będziesz źle trawił, usiądź! Jeśli nawet rozmyślasz „w biegu” myślisz źle, usiądź. **Nie czekaj, aż sam Bóg cię zatrzyma**, byś sobie mógł uświadomić, że żyjesz. To może być za późno, nie zdołasz już na nic sobie zasłużyć.

Doprowadzony przez uczniów do ostateczności nauczyciel, chciałby uciec z klasy. Gospodyni zabiegana do zmęczenia, nabywa wstrętu do własnego gospodarstwa. Człowiek nie umiejący się opamiętać rzuca wszystko i wychodzi trzaskając drzwiami, krąży potem koło własnych drzwi nie mając odwagi wrócić do domu. Jeśli zalegasz z opłatą za mieszkanie, nie masz zbyt wielkiej ochoty spotkać się z właścicielem domu. Jeśli zaniedbałeś swego przyjaciela, który cię potrzebował, wstyd ci, i nie możesz się przemóc, by pójść do niego. Jeśli nie możesz się zdobyć na chwilę wytchnienia, to dzieje się tak po prostu dlatego, że obawiasz się spotkania z samym sobą – a jeśli obawiasz się spotkać samego siebie, to dlatego, że odzwyczaiłeś się od bycia z sobą, nie znasz siebie, obawiasz się wyrzutów i wymagań, jakie powinieneś sam sobie postawić.

Nie masz czasu, by pozwolić sobie na małą przerwę? – bądź uczciwy, zdarzają się chwile pustki w twoich zajęciach. Nie rzucaj się, by zapęlić je hałasem, gazetą, rozmową, włączeniem się w jakieś zebrań... Gdy czekasz u fryzjera, nie rzucaj

się na leżący na stole tygodnik – powstrzymaj się. Siedzisz w autobusie wciśnięty w tłum, ukołysany anonimowym gwarem – przestań marzyć.

Śniadanie jeszcze niegotowe, nie wbiegaj „na minutkę” do kolegów – zostań na swoim miejscu. Przeżywasz dobroczynny moment spokoju, nie nastawiaj płyty z ulubionym przebojem – zostań w ciszy. Gdy pływak unosi głowę ponad płaszczyznę wody – to czyni to, by „złapać oddech”. Gdy kierowca zatrzymuje wóz na stacji benzynowej, to po to, by nabrać paliwa. Jeśli zatrzymasz się nagle wśród zajęć – uczyni to po to, by odnaleźć siebie na chwilę, by zebrać wszystkie siły, uporządkować je, by móc się potem, w całej pełni zaangażować znów w życie...

Nie zabijaj czasu – choćby najkrótszej chwili. Została ci ona dana przez Bożą opatrność, Bóg jest w niej obecny. To On wzywa cię do zastanowienia się i do wyboru, do podjęcia decyzji, wszystko po to, abyś coraz bardziej stawał się człowiekiem.

Michel Quoist

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana z 10 czerwca 2013 r.

„Drogie dzieci, dzisiaj również pragnę was wezwać, **abyście w tym czasie szczególnie modlili się w moich intencjach**, módlcie się dzieci w tym czasie łaski, ponieważ pragnę razem z wami zrealizować swoje plany. Drogie dzieci, dzisiaj również dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Orędzie dla Ivana z 17 czerwca 2013 r.

„Drogie dzieci, przyszedłam tutaj przedstawiając się jako Królowa Pokoju. Dzisiaj również wzywam was do szczególnej modlitwy o pokój. Módlcie się szczególnie o pokój w waszych rodzinach. Pokój, pokój, drogie dzieci! Otwórzcie się na dar pokoju. Wasza Matka modli się razem z wami i za wszystkich wstawia się u swego Syna. Wasza Matka kocha was macierzyńską miłością. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

3 lipca 2013 r. – w kościele św. Jakuba odbędą się **święcenia kapłańskie Filipa Pavlović** bratanka widzanej Marii Pavlović-Lunetti. Powołanie otrzymał w wieku 4 lat i od tego czasu nigdy nie myślał, żeby

podjąć inną drogę. Módlmy się z nim i za niego! Jak mówi Maryja: kochajmy naszych pasterzy jak Jej Syn ich kocha, skoro ich powołał, żeby nam służyli!

Orędzie dla Mirjany 2 czerwca 2013 r.

„Drogie dzieci, w tych niespokojnych czasach ponownie wzywam was, abyście szli za moim Synem, abyście Go naśladowali. Znam wasze utrapienia, cierpienia i problemy, ale w moim Synu znajdziecie odpocznienie, w Nim odnajdziecie pokój i ocalenie. Dzieci moje nie zapominajcie, że mój Syn przez swój Krzyż odkupił was i dał wam możliwość stania się ponownie dziećmi Bożymi, byście ponownie mogli Ojca Niebieskiego nazywać „Ojcem”. Abyście mogli być godnymi Ojca, miłujcie i przebaczajcie, gdyż Ojciec wasz jest miłością i przebaczeniem. Módlcie się i poście, gdyż to jest droga waszego oczyszczenia, to jest droga do poznania Ojca Niebieskiego. Kiedy poznacie Ojca, zrozumiecie, że tylko On jest wam potrzebny. **„Ja, jako Matka pragnę, aby moje dzieci były we wspólnocie ludu, który słucha słowa Bożego i w czyn je wprowadza”**. Dlatego, moje dzieci idźcie za moim Synem, bądźcie z Nim jedno, bądźcie dziećmi Bożymi. Miłujcie swoich pasterzy, tak jak mój Syn ich miłował powołując ich do służenia wam. Dziękuję wam!”.

* Mirjana zaznaczyła, że to jedno zdanie Matka Boża wyróżniła zdecydowanie i wyraźnie.

Odpocznienie

„**Drogie dzieci**”... za każdym razem odkrywam coś nowego w słowach, które powtarza do nas Maryja. Jestem Jej „drogim” dzieckiem! Dlaczego dotychczas znaczenie tego określenia, nie dotarło do głębi mojego serca?! Przecież to cudowne!!! Uświadamiam sobie, że moja święta Matka nie traktuje mnie jak kogoś „zwykłego”, ale jak kogoś wyjątkowego, kto jest drogi Jej Sercu.

Tak więc ja, „drogie dziecko”, jestem ponownie wezwana... Ach, ileż cierpliwiej, pokornej Miłości... Tak właśnie Miłuje Bóg! A więc dzięki naszej Mamie, Maryi, jesteśmy wprowadzani w rzeczywistość Bożej Miłości. Miłości jakiej nie doświadczyli nie tylko ci nasi Bracia, którzy mówią, że nie wierzą w Boga, ale nie doświadczyło tej Miłości również wielu, wielu współbraci, którzy mówią, że w Boga wierzą!

Żyjemy w niespokojnych czasach. Maryja wzywa nas, abyśmy skorzystali z Jej rady, pójścia za Jej Synem. Na obecne

czasy, jedynym ratunkiem, aby się nie zagubić i nie sprzeniewierzyć naszemu Niebieskiemu Ojcu, jest naśladowanie Chrystusa! Zawsze mnie wzrusza, że nasz Brat, Jezus, przeżył te wszystkie okropne sytuacje, trudne i nierozwiązywalne po ludzku, specjalnie dla nas. Abyśmy wiedzieli jak sobie radzić. Maryja przypomina nam, abyśmy Go naśladowali. A co to znaczy naśladować Jezusa? Tak sobie myślę, że to znaczy pozwolić się w Niego przemieniać. Abyśmy już nie żyli MY, ale żył w nas Chrystus.

Mój wysiłek wkładania stóp w ślady, które Pan dla mnie zostawił, na te niespokojne czasy, pod okiem Maryi i dzięki Jej wstawiennictwu, zacznie upodabniać mnie do Jej Syna. Jeśli będę naśladować Go, krok po kroku wreszcie się do Niego upodobnię! Tak, Maryja stawia mnie, „drogie dziecko” na poziomie siostry Jej Syna. Maryja chce, abym postępowała w tych trudnych czasach tak, jak ON.

Ileż razy musieliśmy używać takiego argumentu przed Matką, że postępujemy tak, a nie inaczej z powodu naszego utrapienia, cierpienia i problemów. Że jesteśmy słabi, ułomni, że nie jesteśmy w stanie unieść „naszego krzyża”. Maryja zapewnia nas, że o tym wszystkim wie i WŁAŚNIE dlatego prowadzi nas do Swojego Syna. On przecież przyszedł do tych, którzy się źle mają.

Dlaczego tak trudno przyjąć nam w sercu tą Prawdę? Przecież na poziomie intelektu doskonale wiemy, że na wszystko należy patrzeć z właściwej perspektywy. Co nam tak bardzo przeszkadza w głowie, żeby dać zezwolenie na porozumienie się z Maryją i Jej Synem na poziomie serca!?

Z całą gorliwością błagam Cię Maryjo, wstawiaj się za mną, za nami, abyśmy oddawali wszystko to, co przeszkadza nam w zupełnie podstawowym sposobie duchowej komunikacji. Jeśli nie będzie nam przeszkadzał nasz intelekt, będziemy mogli wejść w taką zażyłość z naszym Panem, że w NIM znajdziemy odpocznienie, pokój i ocalenie. Nie znajdziemy pokoju i ocalenia w rezygnowaniu z zadań jakie napotykamy na naszej drodze życia, albo w utwierdzaniu się, że to dla nas za dużo. Ktoś kiedyś powiedział bardzo mądre słowa, że do wiary niezłomnej, niezachwianej nie dochodzi się przez intelekt. To nie tędy droga. Owszem, Bóg pragnie, abyśmy wiedzieli i rozumieli. Bez tego byłoby trudno z całą świadomością wejść na drogę Synostwa, przez oddanie swojej woli Ojcu. To dzięki uświadomieniu sobie,

jakim mirażem jest myślenie, że sami z siebie możemy cokolwiek Dobrego (duże D) i trwałego uczynić, budzi się w nas ogromne pragnienie pozbycia się tego balastu jakim jest samowola.

Rozumiem więc jak niezbędny jest wysiłek ciągłego otwierania serca na przychodzącego Pana, bo to w sercu odbite jest Oblicze mojego Boga. Maryjo! Wspomóż, modlitwą wstawienniczą nasze wysiłki w otwieraniu serc, aby Twój Syn mógł nas ocalić!

Gdy tracimy kontakt z naszym sercem i komunikujemy się z Bogiem na poziomie intelektu, zaczynamy „zapominać” o naszej tożsamości, o tym jakie mamy Imię nadane przez Boga. Imię ukorzone w Bogu, z którego źródła możemy czerpać we wszystkich sytuacjach w jakich będziemy postawieni. To wiedza na poziomie ducha. To pieczęć, jaką otrzymaliśmy w czasie Chrztu Świętego. Pieczęć, której nic i nikt nie jest w stanie zatrzeć, ale możemy o niej zapomnieć.

Nasz mózg ma to do siebie, że łatwo go można zaśmiecić zbędnymi bodźcami i informacjami, które rozpraszają. I wtedy żyjemy, wiedząc na poziomie umysłu, ale nie żyjąc tym, co wiemy.

Maryja przestrzega, abyśmy nie zapominali o czymś zupełnie fundamentalnym, a mianowicie o naszej chrześcijańskiej tożsamości. A czym jest ta chrześcijańska tożsamość? **Jest faktem bycia córką i synem Boga.** Jesteśmy Dziećmi Bożymi przed Bogiem Ojcem! Nasz kochany Jezus właśnie **po to** przyszedł na świat, żeby przez swój Krzyż odkupić nas i dać nam możliwość, na nowo, stania się dziećmi Bożymi, abyśmy mogli ponownie wołać do Niego Tatusiu (Abba Ojciec).

Nasza Mama Maryja chce, abyśmy byli podobni do naszego Ojca. Pragnie, abyśmy miłowali i przebaczeni, gdyż tym właśnie: miłością i przebaczeniem, jest nasz Ojciec Niebieski. Maryja, jak najlepsza Matka, tłumaczy, że abyśmy mogli być godni Ojca, powinniśmy zachowywać się w taki sposób, do jakiego uzdolnił nas Stwórca przez namaszczenie Imieniem Córką i Syna – Dzieci Bożych.

Maryja jest bardzo konkretna. Mówi do nas zupełnie prostym językiem. Mamy się modlić i pościć, bo to jest droga naszego oczyszczenia. Bardzo mi się podoba ta perspektywa w jakiej przedstawia Ona post i modlitwę. To perspektywa oczyszczania, uwalniania od balastu, a nie utraty czegokolwiek!

Nas rozprasza nie tylko nasz umysł ale również ciało. Nawet nie zdajemy sobie

sprawy jak uzależnieni jesteśmy od myślenia i podejmowania decyzji, w których na pierwszy plan wychodzi spełnianie pożądlivosti naszego ciała (jedzenie, picie, wszelkie wygody, dogadzanie sobie). Jesteśmy tak pochłonięci zdobywaniem tego wszystkiego, że mamy problem z uświadomieniem sobie, co jest istotą i celem naszego istnienia. Tymczasem chodzi o to, aby stworzyć warunki do głębszego zjednoczenia z Jezusem, a przez to do poznania Ojca Niebieskiego. Maryja jasno mówi, że dopóki nie poznamy Ojca, nie będziemy w stanie pojąć, że tylko On jest nam potrzebny. Pośmy więc, „żyjmy z chlebem”. W takim dniu postu, trzeba się jeszcze więcej modlić, aby całe jestestwo ukierunkować na Boga. Uświadomić sobie, że podejmujemy to wyrzeczenie po to, aby móc Go poznać. Święta Matka wie, że inaczej ciało i nasz umysł będą na pierwszym miejscu, a nie Bóg.

Ja, jako Matka pragnę, aby moje dzieci były we wspólnocie ludu, który słucha słowa Bożego i w czyn je wprowadza. To zdanie Maryja wyróżniła zdecydowanie i wyraźnie, aby nikt z nas nie miał wątpliwości, po co do nas przychodzi i przekazuje orędzie. Chce, abyśmy stali się wspólnotą ludu, w którego centrum jest Żywe Słowo. Chodzi o lud Boży, który został uformowany ze „zgrai”, bezładnego zbiorowiska ludzi, ukierunkowanych głównie na zaspokajanie własnych potrzeb. Tymczasem żyjemy po to, aby wypełnić swoje powołanie: Córką i Syna Boga. Bóg nadając nam to zaszczytne Imię odpowiednio nas uposażył, abyśmy byli w stanie nie sprzeniewierzyć się tej naszej najgłębszej tożsamości. Dzieci Boże, które tworzą wspólnotę ludu i żyją Słowem nie potrafią nie wprowadzać go w czyn. Chodzi o to, abyśmy stali się Rodziną Jezusa! A ci są Jego rodziną, którzy pełnią wolę Ojca. Jeśli więc dzieci Boże tego by nie robiły, oznaczało by to, że nie żyją w pełni tym, czym zostały obdarowane. Byłyby więc jak umarłe mimo, że ich Imię jest życiem: „(...) *To mówi Ten, co ma Siedem Duchów Boga i siedem gwiazd: Znam twoje czyny: masz imię, [które mówię], że żyjesz. A jesteś jak umarły*” (Ap 3, 1).

Nie ma wątpliwości, że Jezus Chrystus jest ukochanym Synem, pełniącym bez wahania do końca wolę Ojca. Jest On Pierworodnym pośród stworzeń! Nasza Mama pragnie, abyśmy stali się jak Jej Syn, bo tylko wtedy, rzeczywiście, będziemy w pełni dziećmi Bożymi. Maryja prosi nas, abyśmy miłowali swoich pasterzy.

I to nie na miarę naszych biednych, ludzkich możliwości, ale dokładnie tak, jak miłuje Ich sam Chrystus, kiedy to z radością, troską i niewyobrażalną Miłością powołuje Ich do służenia nam.

Maryjo, najlepsza Orędowniczko, prosimy wstawiaj się za nami, abyśmy byli radością naszego Ojca Niebieskiego, abyśmy stali się godnymi Ojca, który jest samą Miłością. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Gospa – najwspanialszy drogowskaz do Jezusa

Jako poszukujący Boga, cieszymy się, że św. Tomasz zapytał: „Panie nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”. Tomasz jakby tylko głośno i szczerze w naszym imieniu wypowiedział rzeczywistość niezrozumienia Jezusowego zamysłu, Jego drogi, Jego celu... Dokąd idziesz? Jezus Tomaszowi odpowiedział, że On jest Drogą i Prawdą i Życiem (por. J 14,6). Jezus więc tak siebie przedstawił.

Jeżeli chcemy dojść do jakiegokolwiek celu, musimy znać drogę. Drogą jest nie tylko szlak komunikacyjny autobusów, pociągów, samolotów i innych środków transportu. Drogą jest także możliwość, którą dają miejsca spotkań. Jeżeli chcemy spotkać znajomego albo przyjaciela, musimy przebyć określoną drogę, od kontaktu i uściśnięcia ręki, do przyjacielskich stonków. Istotne jest, by znać drogę, bo w przeciwnym razie pobłądzimy. **Jak znaleźć drogę do Boga i stanąć na Jego ścieżkach?** – to fundamentalne pytanie wiary. Droga do spotkania z Bogiem jest kluczowym zadaniem nie tylko religijności, ale ludzkości w ogóle. Dojście do spotkania z naszym Stwórcą to imperatyw, do którego osoba dąży w sposób naturalny.

W świecie bez Boga mamy mnóstwo pouczeń, które przeczą istnieniu Boga i proponują swoje drogi. Wielu, w niewiedzy, ulega tym teoriom. Zachęcony takimi przemyśleniami, niemiecki teolog Hans Küng powiedział dziennikarzowi ateście: „Wy nie wierzycie w Boga. Dlatego zamknięty jest dla was pewien bezkresny, cudowny świat. Jesteście niczym człowiek, który jest głuchy i dlatego zamknięty jest dla niego dostęp do świata przepięknej muzyki”. To prawda, trudno jest człowiekowi zdjąć mrok z oczu, dopóki sam nie poczuje piękna światła. Dlatego nie jest konieczne udowadnianie człowiekowi, że Bóg istnieje, ale trzeba mu pomóc otworzyć oczy serca i duszy, by przejrzał i sam

zrozumiał. Papież Paweł VI powiedział: „Nie trzeba przeklinać ciemności, ale zapalić światło!”.

W Medziugorju Bóg przez Gospę zapalił swoją lampę w świecie ówczesnego komunistycznego mroku. Wzgórze Objawień dzięki Maryi stało się miastem na górze, światłem, które świeci w nocach wielu serc. To światło, jak gwiazda w betlejemskiej nocy, jasno pokazuje i oświeca drogę do Jezusa. Właśnie tu, na Wzgórzu Objawień człowiek współczesności ponawia przed Gospą pytanie św. Tomasza o Jezusowy adres. Gospa jest więc najwspanialszym kierunkowskazem do Jezusa. Ona nie chce być nikim innym. Nie prowadzi ludzi do siebie, tylko do Tego, który jest drogą, prawdą i życiem. Dzięki Gospie medziugorski pielgrzym sam doświadczałnie poznaje Boga i z Nią odnajduje swoją drogę. W tej roli Gospa także nam, wspólnie z Janem Chrzcicielem, pragnie powiedzieć, byśmy doświadczeniem swojej wiary byli dla innych drogą do Jezusa.

o. Mario Knezović

Pobratymstwo

Wytrwałość

Droga rodzino modlitewna, orędzia, które otrzymujemy od Królowej Pokoju za pośrednictwem widzających, przyjmujemy z wiarą, że są skierowane do każdego indywidualnie i do nas wszystkich – szczególnie do członków modlitewnego ruchu Pobratymstwo. Wiem, że Maryja chciała nas, jako swoje dzieci, zaprosić do wspólnej rodzinnej modlitwy wraz z Nią i z całym Kościołem. Jesteśmy świadomi, że czasy od kiedy rozpoczęły się objawienia, przekazywanie orędzi i prowadzenie przez Maryję swojej wspólnoty, czyli tych którzy odpowiedzieli na Jej wezwanie, nie są łatwe. Przeżywalimy z Nią trudny okres komunizmu, wojnę i czas prześladowań, cierpień i wielu innych udręk.

Jednakże, po zakończeniu wojny wydaje się, że doświadczamy jeszcze większych udręk i utrapień. Osoby wierzące, żyjące zgodnie z zasadami Ewangelii często stają się obiektem szyderstwa. Współczesne media promują wszystko co światowe i najczęściej grzeszne, pomijając milczeniem to co święte. Główną treścią agresywnej reklamy stał się kult ciała i środki służące zaspokajaniu wszelkiej pożądlivości. Łatwo człowiekowi wpaść w zastawioną

pułapkę. Jesteśmy świadkami powstawania nowych pseudo religii i wspólnot akceptujących fałszywie pojmovaną wolność, preferujących rozpasany styl życia. Rozwody i rozpad rodzin coraz częściej wydarzają się naszym najbliższym, których najbardziej kochamy. Gdzie więc mamy szukać ratunku? Jak pomóc sobie i innym?

Przyglądnijmy się bliżej historii Noego ze Starego Testamentu. Bóg pragnie uratować człowieka, dlatego przekazuje mu pouczenia co ma czynić, aby ocalał. Patriarcha Noe nie wątpił w prawdziwość Bożego orędzia, więc bez sprzeciwu rozpoczął budowę arki. Ludzie z otoczenia Noego kpili i szydzili z niego, widząc jak trudzi się przy budowie statku. Okazywali mu lekceważenie z powodu jego mocnej wiary i determinacji w wypełnianiu woli Bożej. Sprawy ewentualnego potopu i budowania arki zapewne były tematem wielu żartów i drwin w środowisku, w którym żył Noe i jego rodzina. Aż przyszedł czas potopu, kiedy Pan spuścił na ziemię deszcz, który padał czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Woda pokryła całą ziemię i uniosła arkę, do której nikt już dostać się nie mógł. To bardzo mocny obraz w Biblii, ukazujący początek historii rodu ludzkiego.

Bóg mówi, aby człowiek nie grzeszył, ale człowiek Boga nie słucha, nie prosi Boga o przebaczenie popełnionych win, odrzuca generalnie Boże Słowo, a tym bardziej orędzia, które są przekazywane z nieba współcześnie. Bóg nie pozostawia swojego wezwania w zawieszeniu pomiędzy niebem a ziemią. Tymczasem człowiek odwraca się od Boga, wyklucza Boga ze swojego życia, chce stanowić we wszystkim sam o sobie, chce być gospodarzem i dziedzicem. Przypomnijmy sobie przypowieść Jezusa o przewrotnych rolnikach (Łk 20,9).

Dziś ludzkość powodowana niebывalą pychą i chciwością jest skłonna wyeliminować Boga ze swoich rodzin, kultury i swojego działania. To zatrwająca perspektywa! I co dalej!

Nasza modlitewna rodzina pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny dziś jak ongiś Noe stawia się w posłuszeństwie przed Bogiem, przed Królową Pokoju, przed Kościołem i całym ludem. Dlaczego zostaliśmy wybrani? Ano po to, by przyjąć wezwanie od Ojca za pośrednictwem Matki Jezusa, Królowej Pokoju. On bowiem Syna swojego dał, aby nikt nie zginął, aby ludzkość została ocalona. Miliony ludzi na całym świecie odpowiedziało na miłość Maryi. Przyjęli Jej orędzia i żyją nimi na co dzień. W ten sposób

odnawia się wiara i nadzieja w sercu każdego człowieka. Medziugorje jest znakiem, że Pan Bóg nie opuścił człowieka. To jest znak nadziei dla każdego, kto szczerze poszukuje Boga.

„**Dzisiaj wywam was, abyście byli mocni i zdecydowani w wierze i modlitwie**”. To bardzo ważne, aby być zdecydowanym w wierze i modlitwie w czasach, kiedy sam Bóg i wszystkie wartości są poddane relatywizacji. Wytrwałość i konsekwencja płynąca z raz podjętej decyzji to cecha, którą pielęgnowali w sobie święci i wspólnoty przez nich zakładane. Bóg poddał kiedyś próbie Abrahama i nas też poddaje próbie. Zaś Pismo Święte mówi wyraźnie: „**któ wytrwa do końca, ten będzie zbawiony**”. Tak więc nie wybierajmy szerokiej i wygodnej drogi, lecz wspinajmy się do góry wąską i stromą ścieżką – mówi Jezus.

Matka Boża kieruje do nas wezwanie byśmy się modlili, dopóki modlitwą nie otworzymy Serca Jej umiłowanego Syna. Przez modlitwę przybliżamy się do boskiej miłości, która wyzwala nas z egoizmu, a boska pokora uwalnia nas od naszej pychy i ślepoty. Modlitwa nas przemienia, oczyszcza, uświęca i napełnia łaską. Nie zamyka nas w sobie, lecz otwiera na Boga i Jego miłość. Tam gdzie panuje grzech, obficie wylewa się łaska. Człowiek bowiem tylko wtedy staje się spełniony kiedy kocha i jest kochany. To dlatego nasza Matka i Królowa Pokoju wzywa do wytrwałości w modlitwie, dopóki naszą modlitwą nie otworzymy serca na Boga i Jego miłość. Ta wielka przemiana naszego życia jest naszym nawróceniem. Maryja modli się, abyśmy tego doświadczyli my sami i byśmy uprosili tę łaskę dla wszystkich ludzi.

Droga rodzinno modlitewna, wszyscy odczuliśmy moc wezwania do wspólnotowej i wytrwałej modlitwy o miłość. Nie mamy prawa mówić, że zmęczyliśmy się już pukaniem do wrót, że uczyniliśmy już wiele i niech inni teraz coś zrobią. Nie obronimy się przed pokusami inaczej jak tylko wytrwając i pokorną modlitwą. Niedawno przeżywaliśmy dwa piękne dni poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi. Spraw to Panie, aby za wstawiennictwem Królowej Pokoju i nasze serca otworzyły się na łaskę miłości.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za wszystkich ludzi, którzy zamknęli się na Boże wezwanie i Bożą miłość, o ich nawrócenie i powrót do wiary i chrześcijańskiego życia. Za osoby polecające się naszym modlitwom,

aby odzyskały pokój i wszelką potrzebną im pomoc; – **za naszą rodzinę modlitewną** o wiernie wypełnianie swojej misji. Bądźmy świadkami życia zgodnego z orędziami Królowej Pokoju. Odrzućmy indywidualizm, konflikty i podziały; – **za pielgrzymów**, którzy licznie przybędą na kolejną rocznicę objawień Królowej Pokoju, aby zostali obdarzeni łaskami w obfitości, zwłaszcza za osoby chore i cierpiące.

Umiłowani bracia i siostry, w przededniu trzydziestej drugiej rocznicy objawień Królowej Pokoju w Medziugorju proszę o włączenie się w Nowennę w intencjach Matki Bożej i Ojca Świętego Franciszka.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Dotknięci dłonią Maryi

Medziugorje – miejsce święte

Kiedy przed trzydziestu dwu laty wiadomość o objawieniach Matki Bożej – Gospy w Medziugorju ustnie, a później i za pomocą mediów okrążyła świat i doszła do moich uszu, wydawało mi się, że śnię. Tego nieoczekiwanego, cudownego, nadprzyrodzonego wydarzenia mój rozum w tym momencie nie mógł przyjąć i przetworzyć w rzeczywistość. Wydarzenia wchłaniałam i przyjmowałam stopniowo.

Miałam wielki przywilej – pierwsze i wszystkie następne wyczerpujące informacje otrzymywałam od swoich przyjaciół pochodzących z Medziugorja, gdy na krótko spotykaliśmy się w każdą niedzielę po Mszy św. przed pewnym kościołem w Zagrzebiu, ale także w domu. Tą drogą rzeczywista prawda ujawnia się najszybciej.

Czas powszechnej radości

Dla wyznawców katolicyzmu było to wielkie zaskoczenie, ale także czas powszechnej radości i zachwytu. Mówiło się o tym na każdym kroku, z pełnym lęku szacunkiem, podziwem i uniesieniem. Zdawało się, że cała opinia publiczna żyje w znaku objawień Gospy. Ale były też zdania przeciwne, zaprzeczenia i całkowite negacje, że to się w ogóle może wydarzyć, że Gospa może się objawić.

Skoro tylko uwierzyłam w prawdziwość objawień, zaczęłam planować wyjazd do miejsca wybranego przez Gospę. Trudno jest pojąć, jak wielkie łaski Gospa podarowała światu przez Medziugorje. Królowa Pokoju otworzyła nad Medziugorjem bramy Nieba, by nas wezwać

i poprowadzić do swego Syna. Od tej chwili Medziugorje stało się miejscem świętym, za takie uważamy je my – pielgrzymi.

Pragnienie i radość serca wciąż przynaglały mnie, aby jak najprędzej ruszyć w drogę, aż wreszcie pewnego letniego dnia ruszyłam pielgrzymkowymi ścieżkami. Z mężem i dziećmi autem osobowym przybyliśmy do Medziugorja. Przed wjazdem zastaliśmy milicję, której głównym celem było kontrolowanie pielgrzymów, a nie regulowanie ruchem. Szczęściem, my przeszliśmy bez problemów. Powoli jadąc wąską drogą, z daleka zobaczyliśmy piękny i rzucający się na pierwszy rzut oka nowy kościół z dwoma wysokimi dzwoniczami. Dzwonnice, zdawało nam się, dotykały wyżyn niebieskich, cicho pragnąc nam powiedzieć, że tu przebywa Królowa Pokoju i z niezmierną miłością i radością oczekuje każdego przybywającego pielgrzyma.

Mnóstwo pielgrzymów

Zbliżając się do kościoła odkrywamy, że miejscowość nie jest duża; domy są ulokowane przeważnie u podnóża wzniesienia, a wszystko wypełnione jest licznymi pielgrzymami. Chociaż są to pierwsze dni objawień, Medziugorje roi się od mnóstwa pielgrzymów. Niektórzy są na Wzgórzu Objawień, inni na modlitwie w przepelnionym kościele albo koło kościoła, stojąc i czekając na spowiedź św. w długich kolejkach, a księża siedzą na zwykłych krzesłach ustawionych na trawie i spowiadają.

To wielka radość – być uczestnikiem tej ogromnej pielgrzymkowej wspólnoty, w której każdy przyszedł wyrazić cześć i chwałę swojej drogiej Matce, Królowej Pokoju, która nas niezmiernie kocha i pragnie doprowadzić do Jezusa. Ona każdemu daje siłę, radość i pokój, a pielgrzymi, lekko jak piórko, wspinają się na Wzgórze Objawień, bosko i w butach, dochodząc z pogodnymi, wypoczętymi, zadowolonymi i rozświetlonymi słońcem twarzami. Ten zachwycony, wytrwały i niezniszczalny pielgrzymkowy duch odważnie, dostojnymi krokami śpieszy kamiennymi wzgórzami na szczyt, wbrew komunistycznym zakazom. **Sila wiary, siła miłości przewyższa każdy zakaz.**

Wielkie wrażenie robi panorama Medziugorja, widziana ze Wzgórza Objawień. Jak na dłoni widoczne są żyzne doliny z bujną roślinnością, winnice, a pomiędzy nimi skupiska domostw, przysiółków. Wszystko otoczone jest wzgórzami i pagórkami jak Jeruzalem. W centrum – kościół, wiążący Niebo i ziemię, niezniszczalny, silny, stoi i swoją wielkością i pięknem

przewyższa całą dolinę, uważnie ją chroni, nadzoruje i obserwuje. Tu w Eucharystii wyraża się najgłębsze uwielbienie dla Boga i najmocniej realizuje się bliska więź między Bogiem a człowiekiem. Wspominając to pierwsze spotkanie z medziugorskim kościołem, nasuwają mi się niezapomniane wspomnienia tego świętego miejsca i uczestnictwa we Mszy św., którą sprawował o. Jozo Zovko. On był uosobieniem wzorowego i całkowicie oddanego Gospie kapłana. Jeszcze dziś przypominam sobie jego pełne entuzjazmu kazania.

Za każdym razem wypełniam się radością i pokojem

Od pierwszego dnia Medziugorje coraz bardziej mnie przyciąga. Już trzy dziesięciolecia! Na początku przyjeżdżałam z rodziną, a później z grupami pielgrzymów i za każdym razem napelniałam się radością i pokojem. Pełna polotu i zachwytu, wypełniona Bożą łaską wracałam do domu. W Medziugorju Gospa jest rozpoznawalna wszędzie. Widzę Ją w swoim sercu, w powietrzu, które wdycham, w przyrodzie, w kapłanach, w każdym pielgrzymie i w całym medziugorskim ludzie. To są fakty, którym nie można zaprzeczyć, bo nigdzie indziej taka atmosfera nie istnieje.

Siłę wiary odziedziczyłam po swoich rodzicach. Katolickie wartości moralne ustrzegły mnie od złych dróg, negatywnych wyborów, błędzenia. Z takiej też rodziny wywodzi się mój mąż i w takim duchu kontynuowaliśmy wychowywanie naszych dzieci. Dzięki objawieniom Gospy odnowiłam, umocniłam i pogłębiłam swoją wiarę. Aby wzrastać we wierze, trzeba było więcej nad sobą pracować, modlić się, czynić pokutę i działa miłości dla innych, a wszystko to polecała w swych orędziach Gospa. Różaniec stał się moją codzienną modlitwą. Przedtem było mi ciężko odmówić jedną dziesiątkę. Poprzez czytanie Piśma Świętego doszłam do głębszego poznania Boga i lepiej zapoznałam się ze swoim Przyjacielem, Jezusem z Nazaretu.

Kiedy zrozumiałam znaczenie i istotę Eucharystii, zaczęłam codziennie chodzić na Mszę św., podczas gdy wcześniej praktykowałam to tylko w niedziele i nakazane święta. Eucharystia jako szczyt i centrum mego życia chrześcijańskiego zawsze była dla mnie i pozostała priorytetem przed wszelką inną aktywnością wynikającą z wiary.

Żyć orędziami Gospy

Rzadkie adoracje Najświętszego Sakramentu zamieniłam na częste. Początkowo adoracja nie pociągała mnie, a teraz ją kocham i tak lekko nie zaniedbuję. Jeśli

chodzi o post, modlitwę i czytanie duchownych ksiązek i prasy, dokonał się ruch ku lepszemu. Lubię czytać wszystko, a zwłaszcza teksty medytacyjne. W poście ciężko jest być zdyscyplinowanym i trwać w wyrzeczeniu, ale z pomocą Gospy i to jest możliwe.

Gospa w swych orędziach stale akcentuje modlitwę. Dlatego szczególnie pragnę wziąć pod uwagę swoją codzienną modlitwę i przyznać pewne słabości. Często w modlitwie nie jest łatwo osiągnąć prawdziwy kontakt z Bogiem. Trzeba wiele miłości, ćwiczenia, trudu, wysiłku, skupienia i cierpliwości, by to osiągnąć. Są dni, gdy w modlitwie czuje się Bożą bliskość, ale czasem tak nie jest. Pokusy, roztargnienie, senność zamykają drogę do Boga i nie dochodzi do spotkania. W takich okolicznościach istotne jest, by pozostać w myślach z Panem i prosić o wybaczenie. Wierzę, że gdy kiedykolwiek upadam, On ponownie prostuje mnie i podnosi. W ten sposób każdego dnia muszę się ponownie nawracać.

Nawrócenie jest jedyną życiową drogą w codziennym ćwiczeniu duchownym. Jeśli regularnie nie ćwiczę, mogę spodziewać się upadku. Ilekroć będę usiłowała stać się lepsza, zawsze będzie to za mało w stosunku do tego, co Bóg ode mnie oczekuje. A jakaż byłabym, gdybym pozostawała taka sama, nie próbując się zmieniać. Jednakże istnieją pewne środki pomocnicze. Zmieniłam sposób myślenia i podejście do wiary. Wiem, po co żyję. Nadzieja i optymizm nigdy mnie nie opuszczają. Znalazłam sens życia i nic nie jest dla mnie zbyt trudne. Wszystko robię z radością i polotem. Nie boję się życia ani śmierci. Na końcu pragnę powiedzieć: starajmy się żyć orędziami Gospy. Kto je odpowiedzialnie przyjmuje i żyje nimi, staje się najbogatszym człowiekiem, ponieważ otrzymuje Jezusa jako dar, a większego bogactwa od tego nie ma.

Kata Kekez

Oplacalny urlop

W miesiącach letnich wiele osób próbuje w najlepszy sposób wykorzystać zasłużony urlop, odsunąć się od obowiązków pracy, przynajmniej tej codziennej, pozwolić sobie na czas bezczynności. To jest w każdym wypadku dobre. Każdego lata pojawiają się pytania związane z odpoczynkiem, np. jakie wybrać miejsce i co robić, by rzeczywiście dać odpocząć i duszy, i ciału. Czy pojedziemy nad morze czy w góry, czy do innego kraju, czy... są to wątpliwości, nad którymi zastanawiamy się w chwilach przygotowania do odpoczynku.

Reinhold Schneider powiedział kiedyś, że „**cisza nakarmi, hałas zniszczy**”. Dlatego dziś tak bardzo tęsknimy za ciszą, ponieważ doświadczyliśmy „zniszczenia” przez wrzawę teraźniejszości, która bardzo mocno do nas dociera i zniewala nas od wewnątrz. Zabiera nam pokój i czyni z nas agresywnych i nerwowych ludzi, którzy reagują bardziej jak okaleczeni niż rozumni.

Poszukać ciszy

Dlaczego tak się dzieje? Nie udaje nam się znaleźć ciszy ani w sobie, ani na zewnątrz siebie, ponieważ tej ciszy w pewien sposób boimy się. I kiedy wyjeżdżamy na tak zwany urlop, często wybieramy hałaśliwe miejsca z mnóstwem ludzi, którzy tłoczą się na plażach i wśród zagłuszających dźwięków muzyki, która bardziej irytuje niż bawi słuchaczy. Dlaczego dzisiaj coraz więcej ludzi wybiera takie miejsca odpoczynku? Być może boimy się ciszy i spotkania z samym sobą, być może potrzebna nam jest dodatkowa zabawa z zewnątrz, by na chwilę zapomnieć o sobie i problemach, które nas dotykają. Zamiast tego jest zupełnie odwrotnie i nie wykorzystujemy urlopu na tak bardzo potrzebne spotkanie z samym sobą. Zamiast spożytkować miejsce i ciszę fizyczną na to, by nakarmić swoją duszę i wzmocnić ciało, często wracamy z urlopu tak samo zmęczeni, bez sił i nowego zapału.

Wrzawa świata, w którym żyjemy, często jest wielka, otoczenie chore, uniemożliwiające normalne życie, a człowiek we wszystkim tym często wyobcowany, pozostawiony rozmaitym wiatrom w tym hazardzie ludzkim, który toruje „pewne” drogi błędów, jak pisze św. Paweł w „*Lisście do Efezjan*”. Jedną z nich jest ta, że odpoczniemy, jeśli dobrze „poszalejemy”, jeśli na urlopie pozwolimy sobie na takie wyluzowanie, w którym zaniedbamy i ludzkie, i Boskie prawa. Rezultaty zazwyczaj bywają porażające dla człowieka; w swym wnętrzu staje się on całkowicie spustoszony, niezdolny znaleźć ciszę i zadowolenie w swojej codzienności. Nie mówiąc o poczuciu winy i jakimś wielkim niesmaku, niespójnym z ludzką godnością.

Tak jak istnieją ludzie, którzy urlop spędzają na głupich zabawach i podnoszeniu wszelkich „poprzeczek”, są także tacy, którzy uważają siebie za tak zmęczonych, że nieustannie tylko wypoczywaliby. Wyjeżdżają w góry i w inne miejsca, gdzie będą mieć spokój i mogą opracowywać pewne swoje plany dla „zbawienia” świata, ale bez najmniejszego wyczucia dla potrzeb chwili obecnej i ludzi, z którymi żyją.

Święta tęsknota

Wiemy, jak bardzo trudno jest doświadczyć ciszy, która karmi, która nie jest sztuczna i która w tym naszym hałaśliwym świecie sama dla siebie byłaby zrozumiała. Z naszej strony potrzebny jest poważny trud, by dojść do tego doświadczenia, a także zewnętrzne warunki, które pomogłyby nam urzeczywistnić to doświadczenie w naszej codzienności. To nie jest łatwe, ponieważ wciąż uciekamy od siebie samych. Potrzebna jest określona doza odwagi i ludzkiej dojrzałości, byśmy mogli zatrzymać się i przyjrzeć własnym brakom. Tylko człowiek szczerzy przed sobą i przed Bogiem ma realne szanse na wzrost. A to się opłaca.

Taka odwaga przynosi wewnętrzne uspokojenie i zewnętrzne pozytywne nastawienie do działania. Gdy dojdziemy do spotkania z samym sobą, rozpoznamy tęsknotę, która jest czymś świętym w nas. Ona doprowadza do kontaktu z wewnętrznym bogactwem naszej duszy, które jest bezkresne, bo jest Boskim darem dla każdej jednostki. Kiedy zaspokoimy swoją potrzebę komunikacji, zawsze napęczniejemy w nas ta tęsknota za ciszą, w której wciąż od nowa możemy regenerować się, by być rześkimi w działaniu i aktywnym uczestniczeniu w życiu.

Cisza, której pragniemy, daje też inny efekt. Oczyszcza nas i rozjaśnia. Nasze emocje trochę mniej mieszają się z emocjami innych ludzi, z którymi mamy kontakt, zwłaszcza z tymi, z którymi dzielimy tę samą przestrzeń i ten sam czas. Bardzo często czujemy się wewnętrznie brudni. I wtedy potrzebna nam jest ta kąpiel ciszy, by oczyścić się. Jeśli w sobie odczuwam uczucia złości, goryczy czy rozczarowania jakimś postępowaniem innych ludzi, jest to znak, że jestem brudna i potrzebuję oczyszczenia. Tęsknota za ciszą rozjaśnia zamęt we mnie i doprowadza mnie do doświadczenia jasności we wszystkich segmentach działania.

Nie zawsze jest łatwo wytrzymać ciszę, bo ona zapisuje najbardziej dyskretne drgnienia duszy, które mówią, kim naprawdę jesteśmy. Odsłania nasze najgłębsze tęsknoty, skrywane myśli, niedobre plany, nasze drobne zemsty i zrzędenia, trudny charakter albo życiowe rany, które nie są zaleczone. Potrzebne jest wielkie zaufanie do Bożej dobroci, by nie uciec od samych siebie, ale się przytulić i w świetle Bożej akceptacji ruszyć dalej. A na to jest idealny czas urlopu. Najlepiej go wykorzystamy, jeśli spotkamy się ze

sobą, jeśli zrobimy streszczenie swego życia i działania.

Odrzućmy to, co i tak należy odłożyć, bo tylko nas dodatkowo obciąża. Oczyśćmy to, co warto zatrzymać, pogłębiajmy to, co powinno zostać jako źródło siły i błogosławieństwa. Zbadajmy swoje międzyludzkie relacje, motywy naszych przyjaźni i kontaktów. Jeśli tak podejmiemy do urlopu, zobaczymy, że mamy wiele pracy z samymi sobą. Ale ta praca jest daleko bardziej opłacalna od tej fizycznej.

s. Dominika Aniń

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy

O. Marinko Šakota w Polsce.
Konferencja cz. 1 – Uniejów
25.09.12 r.



Żyj teraz

Drodzy Bracia i Siostry, pozdrawiam was serdecznie i cieszę się, że jestem z wami. Dziękuję ks. Proboszczowi, że mnie tutaj zaprosił. Czuję, że on kocha Matkę Bożą i ludzi. To czego najbardziej dzisiaj potrzebujemy to ludzi serca. Przybywam z Medziugorja, tam jestem kapłanem od dwóch lat, ale z Medziugorjem jestem związany od samego początku objawień. Urodziłem się 5 km od Medziugorja w Ćitluku. Kiedy Matka Boża zaczęła się objawiać miałem 13 lat.

Jak zapewne wiecie Matka Boża po raz pierwszy ukazała się 24 czerwca 1981 r., ale to nie było spotkanie, tylko z daleka widzący widzieli Ją jako postać. Najpierw dwie osoby Ją widziały i uciekły do wsi, powiedziały innym, potem inni przyszli i było ich w sumie sześcioro. Jak wszyscy sześcioro Ją zobaczyli to wszyscy uciekli z tego miejsca.

25 czerwca, na dzień następny doszło już do prawdziwego spotkania. Matka Boża ruchem ręki przywołała ich do siebie. To jest to znane miejsce objawienia – Podbrdo. 26 czerwca, my wszyscy, którzy mieszkaliśmy w okolicy Medziugorja wiedzieliśmy co się wydarzyło, a 27 już byliśmy na Podbrdo. My też poszliśmy zobaczyć. Oczywiście wszyscy byli głęboko zaciekawieni tym zjawiskiem. Ja byłem mały, dzieckiem jeszcze, udało mi

się precyzyjnie przez tłum i byłem tuż w pierwszym szeregu. Wyobraźcie sobie, że to nie było proste, bo było bardzo, bardzo dużo ludzi. Wszyscy się przepychali, ale mnie się udało wyprzedzić wszystkich i widziałem widzących tak, jak was, tu w pierwszych ławkach i zaglądałem co się tam będzie działo.

Te pierwsze wrażenia, te pierwsze chwile, były decydujące, to było tak bardzo przekonujące, że takich rzeczy nie można odegrać, widać było, że ci widzący coś głęboko przeżywają. Ciągłe proszę pamiętać, że tam było sześcioro dzieci, które były pod silnym wrażeniem. To naprawdę trudno opisać. To na mnie oczywiście działało bardzo silnie. Właśnie myślę, że wtedy podjąłem decyzję, że zostanę księdzem. Potem w 1995 i 1996 roku byłem w Medziugorju jako diakon i spotkałem się z o. Slavko Barbarićem, zacząłem Medziugorje poznawać od wnętrza, głębiej. Studiowałem w Niemczech w Fuldzie i tuż przed ślubami diakonatu popadłem w pewien kryzys, który mógłbym opisać jako pewien rodzaj mgły, który mnie otaczał, brak jasności.

Nie chciałem składać ślubów dopóki jestem w takim stanie niepewności i czekałem przez cały rok, szukałem i wtedy spotkałem się z o. Slavko w Medziugorju i to w czasie Wielkiego Postu w 1995 r. Stałem tuż obok kościoła z prawej strony, dookoła konfesjonały. Nagle patrzę idzie o. Slavko, a za nim rzędek 15-tu osób, które chciały się u niego wyspowiadać. On wiedział, że przeżywam kryzys, ale kiedy mnie dostrzegł przytulił mnie i powiedział: *Śluchaj wieczorem zaczynam seminarium postu i modlitwy w domu pokoju i nic więcej*. To wystarczyło, abym się zdecydował uczestniczyć w tym seminarium.

Rekolekcje trwały 6 dni i prowadził je o. Slavko, to był prawdziwy post o wodzie i chlebie. To było jedno z zadań, które realizował w Medziugorju o. Slavko. tzn. Matka Boża wzywała do postu, a o. Slavko sam osobiście pościł i prowadził te rekolekcje, uczył innych jak pościć. **Po tych rekolekcjach** pojawiła się we mnie całkowita jasność. Czyli po tych rekolekcjach wszystko się wyjaśniło i zdecydowałem się wtedy złożyć śluby zakonne i teraz kiedy patrzę na ten kryzys mówię: *dziękuję Ci Panie Boże za kryzys, dlatego, że gdyby tego kryzysu nie było, ja nie wiedziałbym czym jest życie*. Nie potrafiłbym zrozumieć ludzi, którzy obecnie przeżywają kryzys. Teraz doskonale rozumiem słowa św. Pawła, że Pan Bóg wszystkie rzeczy czyni

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 36 – 1

11 stycznia 1987 Chrzest Jezusa

„Przez Nią podtrzymany nie upadniesz. Przez Nią chroniony nie bój się, przez Nią prowadzony nie zmęczysz się, z Jej łaską dotrzesz” – (św. Bernard).

Do wszystkich braci i sióstr, którzy w pełnym zaufaniu czynią Echo Pastorem, powierzając Maryi drogę świata pod koniec tysiąclecia.

„**O Dziewico Maryjo**, my pragniemy, abyś świeciła na horyzoncie w nadejściu naszych czasów, kiedy zbliżamy się do etapu trzeciego tysiąclecia po Chrystusie. Pragniemy pogłębić swoją wiedzę na temat Twojej obecności w tajemnicy Chrystusa i Kościoła”.

Więc papież odpowiada na przesłania, które pochodzą od Maryi, chwytając znaki czasów, ignorowane przez wielkich i uczonych, nawet w tym samym Kościele, ale dobrze rozumiane przez małuczkich, którzy Jej się zawierają, jak ojciec, którego motto brzmi: „**Jestem cały Twój**”.

On zwróci się ku braciom w wierze w encyklice „dedykowanej dla Ciebie, Panno Maryjo, bezcenny darze od Boga dla ludzkości” i otworzy 7 czerwca na Zesłanie Ducha Świętego – **Rok Maryjny** – aby chór pochwalny na cześć Maryi wzniosł się jednomyślnie przez cały Kościół, tak aby moc szatana została zniszczona, a ten wiek by nie zakończył się zniszczeniem, ale zbawieniem ludzkości.

Już teraz widać poziom modlitwy, który od objawień maryjnych zaczyna mieć tendencję do wzrostu tak indywidualnie jak i grupowo. Znamy rodziny, gdzie czuwa się trzy godziny w nocy, w niedzielę, na podobieństwo trzech godzin agonii Jezusa, na końcu których „został wysłuchany dzięki swej uległości”.

Poprzedniego wieczoru jedna grupa, która jednoczy się regularnie na modlitwie prowadzonej przez Marię dotarła do godziny drugiej, zauważając świeżość postępującej energii – bez snu!

Gdzie są nasze obawy o zdrowie, które wydają się tym bardziej uzasadnione gdy chodzi o sprawy Pana? Ale nawet na poziomie eklezyjalnym wydaje się, że wchodzi nowy duch badania modlitwy.

Rosną wszędzie inicjatywy wspólnej modlitwy. Nawet w naszej katedrze młodzi

dla dobra i wszystko przemieni się w dobro, jeśli jesteś z Bogiem. To, co było trudne przemieniło się w dobro. Po tych rekolleksjach powiedziałem o Slavko: **Ojciec Slavko, gdybym miał takie doświadczenie modlitwy i postu na początku moich studiów, o jakim byłbym znakomitym studentem.** A on mi wtedy powiedział: **rozpocznij od teraz, zostaw to co było.**

To jest jedna z lekcji, której nauczyłem się od niego. Wszystko to, co przeszło zostaw i pogódź się z tym co minęło. Przebac. Przystań się martwić o przyszłość, trzeba wierzyć, że będzie dobrze. Czyli jeśli chodzi o przeszłość to trzeba wszystko przebaczyć, podziękować za wszystko co było i za porażki i za sukcesy i to trzeba odciąć od siebie. Nie przenoś ciężaru z dzisiejszego dnia na jutro, a jeśli chodzi o przyszłość, to trzeba na nią patrzeć optymistycznie z pełnym zawierzeniem, tzn. **żyj teraz.**

Właśnie w tak krótkich słowach chciałem wam przedstawić mój stosunek do Medziugorja. W tej chwili od dwóch lat jestem w tej parafii i chcę podzielić się z wami tym, czego Matka Boża oczekuje od nas w Medziugorju, czego od nas chce. Rozmawialiśmy z tłumaczką Zofią o podobieństwach, o tym że w Fatimie Matka Boża mówi o nawróceniu Rosji, w Medziugorju wspomniała Fatimę raz w takim kontekście, że kontynuuje to co rozpoczęła w Fatimie. Wreszcie postać Jana Pawła II – papieża słowiańskiego, no i Medziugorje, to jest jedna z teorii bardzo zajmująca, ale Matka Boża w jednym z pierwszych orędzi powiedziała: pozostanę tu długo, aby zaprosić jak najwięcej ludzi do nawrócenia.

Niedawno czytałem te pierwsze orędzia i teraz stwierdzam, że to nic dziwnego, że Matka Boża tak długo została z nami, bo Ona na początku już to powiedziała, ale na początku ludzie nie pojmowali co to znaczy długo, może kilka miesięcy, może rok, a oto Matka Boża została z nami 31 lat. Dlaczego? Tak, jak sama powiedziała, aby wezwać ludzi do nawrócenia. A co to jest nawrócenie? To jest zmiana kierunku i to zmusza do rozmyślenia. To jest przemiana serca, to jest przemiana sposobu myślenia.

Matka Boża przestawia się jako Królowa Pokoju i poprzez wszystkie te orędzia uczy nas w jaki sposób osiągnąć pokój, albowiem pokój jest pragnieniem każdego z nas. Każdy z nas poszukuje pokoju. Nie pokoju zewnętrznego czy wewnętrznego. Każdy z nas pragnie być szczęśliwym człowiekiem, spełnionym człowiekiem. Oczywiście każdy zadaje sobie pytanie w jaki sposób to osiągnąć. (cdn)

ludzie zrobili czuwanie modlitewne w nowym roku, jak również w wielu parafiach. Znamy młodych, którzy przeżywają dni bez jedzenia, bez przyzwalania na rozrywki, by być narzędziami promieniującymi światłem i boskimi słowami.

Sylwester w Medziugorju widziało około dwóch tysięcy pielgrzymów włoskich, w tym sześćset młodych ludzi, z wielkim opanowaniem, uczestniczących w czuwaniu trzygodzinnym w Kościele Parafialnym. O Slavko wspaniale poprowadził modlitwę, całą pochodzącą z orędzi Matki Bożej, z głosem inspirowanym i bez wymuszania, ale z dobrym skutkiem.

O północy kilka minut absolutnej ciszy, podczas, gdy świat krzyczał, strzelał, ogłuszał, aby zapomnieć o Bogu i bezcenności czasu dla naszego i innych zbawienia. Ten sam kapłan następnie odprawił Mszę św., w której intensywność uczestnictwa wyraźnie wskazywała na asymilację ducha Medziugorja ze strony pielgrzymów.

Także w rozmowie z o. Tomislavem w godzinach popołudniowych na zadawane pytania, które i tak wykraczały poza zwykłe tematy objawień i innych ciekawostek, zmierzających do pogłębienia tajemnicy chrześcijańskiego życia, okazało się, że ci ludzie przyszli, by szukać Pana, a powtarzające się pielgrzymki przyczyniły się do ich duchowego wzrostu.

O. Tomislav powiedział, że **Dziewica Maryja**, w ostatnim czasie, w dalszym ciągu rozwija nowe potrzeby i propozycje modlitwy: **chce by przywrócono czuwanie nocne**, które zresztą były zwyczajami wczesnego Kościoła.

Kilka miesięcy temu, w tej rzeczywistości, jak zauważyliśmy, Ona wyznacza spotkania modlitewne w najbardziej rozpaczliwych godzinach nocnych, czy to by przeciwdziałać złu wyrządzanemu w ciemności na szkodę dzieci Bożych, czy to dlatego, że ciemność i cisza nocna sprzyjają otwarciu się serca na Boga i Jego intymną komunikację.

Na koniec powiedzieli kilka słów powitania Jakov i Ivan, podczas, gdy Marija, znająca nasz język mówiła dłużej: „Jedna z piękniejszych rzeczy, jaką powiedziała mi Maryja to: «Kocham was wszystkich, bo wszyscy jesteście moimi dziećmi. Kochaj i ty Marija»”.

„**Ona** – kontynuuje dziewczyna – **daje mi swoją miłość**, ale na pewno nie tylko dla mnie, bo wy także kochacie sercem Matkę Bożą. Ja was przepraszam, jeśli do tej pory jeszcze nie kochałam was jak powinienam: od teraz i dalej będę was kochała bardziej”. Marija daje się wszędzie

zaprowadzić i jest zawsze gotowa do wszystkich wymagań pielgrzymów, którzy często są prawdziwymi pijawkami. Ale umie również postawić się z zaskakującym autorytetem, gdy coś jest nie tak, np. gdy klaskają w Kościele.

Pod koniec Eucharystii wieczornej w Medziugorju uczestniczyliśmy nie tylko, jak zwykle, w modlitwach o uzdrowienie chorych, ale także w namaszczeniu ich, jak czyni się u nas wobec każdego chorego, a w niektórych przypadkach, dla grup pacjentów. Przykazanie, aby się modlić za chorych i namaszczenie ich, jak mówi św. Jakub (5,14-15) jest wykorzystywane w dużej mierze tam, gdzie jest silniejsza wiara w moc Boga, a więc i jeszcze bardziej widoczny i oczywisty wpływ szatana na ludzi. (cdn)

Don Angelo

Kącik wydawniczy



Nie będziesz miał bogów

Zbliżający się okres wakacji niesie ze sobą wiele zagrożeń duchowych, które możemy spotkać na każdym już kroku teraz. Narastająca fala okultyzmu sprawia, że nawet osoby wierzące niefrasobliwie traktują takie praktyki jak: wróżbiarstwo, spirytyzm, korzystanie z usług uzdrowicieli, noszenie talizmanów czy amuletów, trzymanie w pomieszczeniach i w obejściu domowym przedmiotów wschodnich kultur, itp. Tymczasem należałoby traktować te sprawy z największą powagą, jako że **stanowią one poważne zagrożenie natury duchowej**. W tej książce powstała próba wyjaśnienia niektórych kwestii. Artykuły pisały osoby wykazujące się pewnym doświadczeniem wiedzy praktycznej na dany temat, które konsultował ksiądz egzorcysta, popierając omawiany temat przykładami ze swojej posługi uwalniania.

Mocni w wierze przeciwstawiamy się złu, raz odkupieni przez Drogocenną Krew Chrystusa Pana nie oddawamy się na powrót w niewolę zła. Trwanie w grzechu, a na tym zależy szatanowi, jest rzeczą poważniejszą i gorszą niż stan opętania (który na pewno jest uciążliwy), gdyż konsekwencją grzechu może być potępienie wieczne. Natomiast człowiek, który jest opętany, ale jest w stanie łaski uświęcającej będzie zbawiony. Dlatego wystrzegajmy się każdego chociażby nawet pozoru zła.

Od Redakcji

Orędzie dla Ivana z 24 czerwca 2013 r.

„Drogie dzieci, przychodzę do was radośnie i z radością pragnę wezwać was, abyście przyjęli moje orędzia i według nich żyli. Drogie dzieci, pragnę zrealizować z wami projekty, które mam wobec świata i Kościoła. W szczególny sposób wzywam was dzisiaj, abyście odnowili moje orędzia i według nich żyli. Na początku przedstawiłam się jako Królowa Pokoju, dzisiaj w szczególny sposób wzywam was do modlitwy o pokój: o pokój w sercach ludzi, o pokój w waszych sercach, gdyż pokój z waszych serc pochodzi. Drogie dzieci, Wasza Matka modli za was wszystkich. Wasza Matka kocha was wszystkich macierzyńską miłością i wstawia się za wami u swojego Syna. Drogie dzieci dzisiaj również pragnę wam powiedzieć, dziękuję: dziękuję, że mnie przyjęliście, że nadal przyjmujecie moje orędzia i według nich żyjecie”.



Ivanka Ivanković-Elez miała swoje doroczne objawienie tylko w gronie najbliższej rodziny. Po objawieniu Ivanka powiedziała – strona 1.

Uroczystości XXXII Rocznicy



24 czerwca – Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił o. Ivan Landeka, zaś **25.** zgłównym celebrazem był nowy prowincjał o. Miljenko Šteko. Na zakończenie Mszy św. Maria Pavlović i Ivan Dragičević – odmówili *Magnifikat*. Była całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu, do 23.00 prowadzona przez oo. Franciszkanów przy ołtarzu polowym, a następnie przeniesiona do kościoła

trwała do 7.00 rano. Była również adoracja w nocy z 24/25 do 5 rano. W Rocznice odprawiono 20. Mszy św. językowych. Po **raz 22.** 24 czerwca o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu wyruszył „*Marsz Pokoju*”, zakończył się ok. godz. 10.00 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem udzielonym przez o. Danko Perutina.

25 lipca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” *Echa*.

MEDZIUGORJE

Pielgrzymka Anielska, 28–06.10.2013 r. pod opieką Archaniołów i Aniołów Stróżów, świętych: Tereski, Franciszka, Fausty, 2-go objawienie u Mirjany, pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca a także odpust na św. Franciszka.

Ziemia Święta: Czuwanie Noworoczne – 2014 – w Nazarecie, nawiedzenie miejsc świętych i obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą nową:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 13.900 egz.